Jan Fijałek

Bogurodzica. Część druga : język i śpiew narodowy w liturgii łacińskiej Kościoła w Polsce aż po wiek XVII

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 2/1/4, 163-191

1903

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

KS. JAN FIJAŁEK.

BOGURODZICA.

Część druga.

III.

Język i śpiew narodowy w liturgii łacińskiej Kościoła w Polsce aż po wiek XVII.

Problem języka narodowego w dawnej liturgii łacińskiej u ludów wiary rzymsko-katolickiej liczy dotychczas zaledwie garstkę badaczy, którymby wzroku nie przesłaniało bielmo zakorzenionych, a na fałszu opartych uprzedzeń. Jest ono dwojakie. Jednym żarliwcom zdaje się to być prawdą nad słońce jaśniejszą, że w czasach przed reformatorem z Wittenbergi kościół łaciński nie miał nigdy zrozumienia i prawnego uznania potrzeb języka narodowego przy odprawianiu służby bożej; inni grzęzną w drugiej ostateczności, bo w swoim ubóstwie ducha i ciasnocie myśli zwykli przykładać miarę stosunków teraźniejszości szczególniej do spraw liturgicznych w wiekach przeszłych, cale na tem polu odmiennych. W obu wypadkach wiele stąd szkód wynikło dla dyscypliny kościelnej, spłodziła je ignoracya, matka błędów, jak się wyraził dosadnie jeden z wielkich liturgologów w. XVII, kardynał Jan Bona[1]): nigdy bowiem nie można się żalić na brak takich pisarzy, którzy pochopnie, a z zaciętym uporem poważają się prze-

[1]) Powołuje się przytem słusznie na zdanie słynnego Hugona od św. Wiktora (z Paryża, + ok. 1141) o konieczności przemian liturgicznych w kościele, stosownie do potrzeb czasów i ludów.

czyć dawniejszym nieistniejącym już dzisiaj zwyczajom, albo też ferują na nie wyrok potępienia, lub wreszcie wszystko zmieniają, aby je nakręcić do dzisiejszych[1]). Najczęściej tak się działo i jeszcze zdarza w sprawie naszego problemu, że się go ściąga z wyżyn nauki czystej do celów postronnych, w służbę apologii lub polemiki religijnej. Jeżeli jednak, jak n. p. tutaj, przyznaje się mu znaczenie historyczne, tem bezpieczniej można go wydobyć z ukrycia pleśni wiekowej, w badaniach bowiem dawnych nabożeństw, obrzędów i zwyczajów liturgicznych w kościele, stanowi pomoc niepoślednią a nieraz wskazówkę jedyną.

W literaturze naszej, przed pół wiekiem niespełna, zrozumiano potrzebę wyjaśnienia naukowego wielu osobliwości naszego kościoła; genezę ich powstania i wartość rzeczową wykrzywiły do niepoznania mentorstwo kaznodziejów i dyletantyzm archeologów. »Rzecz o nastaniu tych obrzędów wielce interesująca — są to słowa Jochera — oczekuje od którego z duchownych krajowych pełnego wywodu, któryby nie małe rzucić mógł światło na dawną wyłączność kościoła polskiego, wykazać powód i początek tych osobliwości, a może i zmienić całkiem punkt i stanowisko, z którego się zwykle zapatruje na początki i nastanie obrzędów kościelnych«.[2])

Do właściwości kościoła naszego w dawnej Polsce należy pieśń Bogurodzica; okazała to już jej historya, którą możnaby jeszcze pomnożyć niejednym przykładem, należą do nich także jeszcze inne pieśni kościelne. Aby nadal bałamuctwa nie istniały i żeby określenia ich dotychczas niedostateczne zniknęły, trzeba przedewszystkiem wyjaśnić nazwę i rodzaj tych pieśni naszych kościelnych. Są to pieśni *religijne* (pobożne); u Niemców od czasów Lutra aż do ks. Bäumkera w dniu dzisiejszym, nazywają się one stale *duchownemi* (geistliche Gesänge i Lieder), podobnie zwie się je za Niemcami u nas: od Seklucyana aż do ks. Surzyńskiego. Atoli nie wszystkie pieśni religijne, ale tylko te z pomiędzy nich zasługują na miano pieśni kościelnych, które śpiewano podczas służby bożej, czyli w czasie nabożeństwa kościelnego, a mianowicie kiedy się chwała lub służba boża (cultus Dei, Gottesdienst) lub raczej — używając nazwy polskiej — »nabożeństwo«,[3]) odprawiało

---

[1]) *Rerum liturgicarum* libri duo auctore Joanne Bona S. R. E. tit. s. Bernardi ad Thermas presbytero cardinali, ordinis Cisterciensis. L. I. c. XVIII i passim (Opus rarum ac elaboratum, ed. kolońskiej Op. omn. II, 200—1 z r. 1783).

[2]) Obraz bibliogr.-historyczny literatury i nauk w Polsce. T. III. (1857), str. LIX.

[3]) Tak jeszcze lud nasz dzisiaj nazywa »nabożeństwem« wszystko co należy do »officium divinum« kościoła, przedewszystkiem najprzedniejszą część jego: mszę św. Wspólne modły w chórze zgromadzeń zakonnych, szczególniej żeńskich, nazywały się u nas także zawsze na-

w kościele albo też poza nim, t. j. za jego murami ale zawsze na miejscu świętem (na cmentarzu) i podczas nabożeństwa — ściślej określając — obchodu kościelnego. Śpiewano je w języku ludu najpierw w czasie mszy św., na kazaniu i przy procesyach; później także poza niemi już jako osobną i samoistną część nabożeństwa ludowo-kościelnego na równi n. p. w czasach dzisiejszych, z różańcem. Taka pieśń ludu, *kościelna*, należy do nabożeństwa i do obrzędu kościelnego, posiada charakter niezawodnie liturgiczny, gdyż jest częścią służby bożej i tworzy lub raczej tworzyła z nią dawniej, jak wnet posłyszymy, całość konieczną, nierozdzielną.

Zatrzymać nam należy tę jej nazwę pieśń kościelna ale z dodatkiem »polska«, bo się już u nas utarła za przewodem niemieckiej Kirchenlied, chociaż początkowo i prawie zawsze miała dawniej swoją nazwę własną a swojską i jedynie właściwą. Pieśń nabożna, to staropolskie piękne jej miano, które rzeczowo odpowiada jak naściślej wyrażeniu łacińskiemu devota = Bogu poświęcona i jemu w służbę oddana t. j. cantio lub cantilena.[1]) Zwłaszcza u katolików nazywała się pieśń ludu kościelna »nabożną«, natomiast u protestantów »duchowną«, aby już tą samą nazwą mogła się wyróżniać od właściwej, łacińskiej pieśni kościoła, jaką było śpiewanie antyfoniczne psalmodyi liturgicznej łącznie z powstałym w niej również chórowym śpiewem hymnów czyli kantyków, śpiewem pierwotnie sylabicznym, który niewątpliwie także w liturgii mszalnej wyprzedził bujnie rozrosły w zaraniu wieków średnich śpiew melismatyczny.[2]) Pieśń nabożna to śpiew ludu kościelny; pieśnią zaś kościoła, jego »śpiewaniem« czyli pieśnią ściśle, chociaż nie wyłącznie, liturgiczną były pienia łacińskie.

---

bożeństwem i to »pospolitem« czyli publicznem (czyt. zapisek z wieku XVIII. w ed. krakowskiej z r. 1701 Żywota Pana i Boga naszego Jezusa Chrystusa, egz. bibl. Ossol. 41.355 niegdy PP. Bernardynek w Krakowie). Nie mniej przecież uprawnionem jest wyrażenie »chwała« lub »służba boża«: to ostatnie w znaczeniu dei cultus spotyka się już w słownictwie w. XV. (zob. n. p. Rozpr. Wydz. filolog. XXII., 334), poprzednie zaś w tem samem znaczeniu pospolite jest w źródłach w. XVI.

[1]) To samo, średniowieczne jeszcze znaczenie posiada wyraz persona devota, zwłaszcza virgo czy mulier, której przeżytek utrzymuje się po dziś dzień w językowej nazwie: dewotka.

[2]) Uważany przez niektórych, jeszcze dzisiaj po badaniach F. A. Gevaert'a, za starszy i pierwotny w kościele. Wątpliwościom w tej mierze kładzie kres doskonała rozprawa dr. A. Möhler'a Die griechische, griechisch-römische u. altchristlich-lateinische Musik. Ein Beitrag zur Geschichte des gregorianischen Chorals (Röm. Qusch. IX. Supplementheft. Rom 1898), szczególniej na str. 16 (zajmującym się wogóle śpiewem kościelnym polecenia jest godna bardzo dokładna literatura w tym dyletancko u nas traktowanym przedmiocie na str. VII—XXIII).

Pieśni te nasze zachowały jeszcze w epoce trydenckiej siłą ustalonego od dawna zwyczaju charakter liturgiczny, były śpiewem ludu ściśle kościelnym dla tego, że je lud śpiewał na nabożeństwie czyli w liturgii kościoła, w swym oczywiście języku rodzinnym. Mówię oczywiście, gdyż niehistoryczne i doktrynerskie jest to zacieśnienie pojęcia liturgii także naszej łacińskiej, jeżeli się tylko te jej czynności uważa i nazywa wyłącznie liturgicznemi, które się dopełniają jedynie w języku urzędowym kościoła t. j. łacińskim. [1]) Dotyczy to nietylko t. zw. nabożeństw ludu kościelnych, ale również użycia pieśni religijnej w jego mowie podczas najświętszej czynności liturgicznej, jaką jest ofiara eucharystyczna, i to nie tylko w czasie cichej mszy św. — bo o śpiewaniu na niej przez lud pieśni swojskich nie było sporu, — ale nawet podczas śpiewanej inter missarum solemnia. Jak piorun z jasnego nieba spadło niedawno na głowy idiologów liturgicznych oraculum Stolicy apostolskiej w tej sprawie do naszego arcybiskupa-metropolity warszawskiego, w myśl przedstawienia tegoż arcypasterza wyrzeczone (1899 r.) [2]). Pozornie wydało się ono tak niezwykłem, że się aż ośmielono zawyrokować, iż jest pierwszem na tem polu rozporządzeniem w kościele rzymskim i dozwoleniem wyjątkowem, stwarzającem prawo niejako dotychczas obce kościołowi łacińskiemu; w rzeczywistości wyrzeczenie to stanęło w poprzek rozpowszechnianym obecnie pewnym praktykom i udaremnia dalsze zakusy jednostronnej reformy niemiecko-włoskiej śpiewu kościelnego, którą już od lat dziesiątka poczęło się gwałtem przeszczepiać do naszych katedr i wiejskich nawet kościołów. »Nie rozumiem po prostu, jak można usuwać z nabożeństwa wspólną pieśń ludu, która jest przecie najpiękniejszym i najwłaściwszym wyrazem wspólnej jego modlitwy, najodpowiedniejszem łączeniem się jego z celebrującym kapłanem«. [3]) Nie rugował jej przecież wcale ani też bynajmniej jej nie naganił sam sobór trydencki, który o języku narodowym w liturgii łacińskiej orzekł dogmatycznie to jedno, że nie wolno utrzy-

[1]) Dass gerade die lateinische Sprache in Anwendung komme, kann nicht als wesentliches Requisit für eine liturgische Handlung bezeichnet werden. Sogenannte Volksandachten — zwykło się je dzisiaj nazywać »mimoliturgicznemi« — erhalten... liturgischen Charakter, obgleich Volk u. Liturg sich dabei der Volkssprache bedienen (Thalhofer-Ebner, Handbuch der katholischen Liturgik. I., 1 [Frbg i. B. Herder. 1894], 278).

[2]) »Doprawdy pierwszy to, o ile wiem, zaszedł wypadek, że Stolica św. na śpiew niełaciński podczas mszy św. śpiewanej w kościele zachodnim pozwoliła. Wobec faktu jednak ustają wszelkie argumenty« (ks. Surzyński w swojej *Muzyce kościelnej* R. XXI. [Kościan 1901] nr. 1. i 2., str. 12. Tekst okólnika ks. arcybiskupa T. Popiela z 10. sierpnia 1899 tamże nr. 6. i 7. z r. 1900).

[3]) Warszawski *Przegląd katolicki* nr. 17 r. 1902 str. 264. i nr. 18 b. r. str. 281.

mywać, jakoby się msza miała odprawiać wszędzie i wyłącznie w języku ludu [1]). Wprawdzie ojcowie soboru nie przyjęli przedłożonego sobie przez cesarza Ferdynanda memoryału (do którego się przyłączał reprezentant Francyi katolickiej, kardynał lotaryński, z szeregiem dalszych dezyderatów), by już odtąd powszechnym wyrokiem kościoła wolno było we mszy ludowi śpiewać przynajmniej pieśni kościelne łacińskie w własnym jego języku i to w ściśle oznaczonym co do czasu i miejsca zakresie. [2]) Atoli z drugiej strony ten sam sobór ani jednem słowem w swoich dekretach nie naruszył istniejącego w tej mierze zwyczaju. Zaczem wkrótce potem ks. Stanisław Sokołowski, kanonik krakowski i kaznodzieja królewski, zabierając głos o tem w sposób zasadniczy, dał słuszny wyraz zapatrywaniom większej i zdrowszej części Polski duchownej z powołaniem się na uchwały trydenckie: obok nabożeństw i obrzędów kościoła powszechnego, niejako publicznych i wszędzie obowiązujących, istnieją jeszcze prawnie w poszczególnych prowincyach różnych narodów zwyczaje w sprawowaniu służby bożej partykularne, niejako prywatne sposoby oddawania chwały Bogu; są one i u nas od wieków, wzięliśmy je od swoich przodków pobożnych, zwłaszcza owe ku czci Maryi Bogurodzicy postanowione i silnie się ich trzymamy, gdyż jedna jest oblubienica Chrystusowa (kościół) ale circumdata varietate. [3]) To samo było stanowisko niektórych a bardzo rozumnych nuncyuszów u nas papieskich w owym czasie (Bolognetti); ta sama zasada przyświecała kościołowi rzymskiemu przez całe wieki t. zw. średnie, poczynając od Grzegorza W., który ją jasno wyłuszczył w instrukcyi, danej swemu uczniowi św. Augustynowi, apostołowi Anglii i pierwszemu biskupowi Cantorbury [4]); weszła zaś ona (o czem bardzo mało dotąd wiadomo) w powszechną ustawę kościoła, po

---

[1]) Si quis dixerit... lingua tantum vulgari missam celebrari debere.., anathema sit (can. 9 S. XXII.) i: Etsi missa magnam contineat populi fidelis eruditionem, non tamen expedire visum est Patribus, ut vulgari passim lingua celebraretur (ib. cap. VIII.). To wszystko!

[2]) Le Plat, Coll. ampl. monum. V., 244 i IV., 562 (Cesarz żądał: ut liceret alicubi canticis latinis vernaculas pure omnino et fideliter versas intermiscere suo tamen loco et tempore et eas saltem, quae populi devotioni conveniant nec prophanent divina... mysteria).

[3]) Nuntius salutis sive de incarnatione ad laudem D. N. J. Chr. eiusque gloriosissimae matris honorem... sermones quinque (ed. Łazarzowa z r. 1588), w przedm. dedyk. Zygmuntowi III. O powadze i mocy prawnej zwyczajów liturgicznych czyt. trafne uwagi ks. dr. Trzcińskiego w *Przeglądzie kościelnym*, z grudnia 1902 i stycznia 1903 (Prawo zwyczajowe).

[4]) Przy tej sposobności wyrzekł Grzegorz W. i to zdanie: »Non pro locis res, sed pro rebus loca nobis amanda sunt«. Do znanego tego dekretu Grzegorza W. († 604) u Iwona i Gracyana, nawiązuje Anzelm

raz pierwszy na soborze lateraneńskim IV. (1215 r.) za sprawą papieża Innocentego III. ogłoszoną.

Należało przypomnieć doniosły ten dekretał, z rzędu dziewiąty soboru, bo jego konstytucye wogóle stały się na wszystkie czasy późniejsze podwaliną lub wytyczną rządu, dyscypliny i czci bożej kościoła u ludów wiary rzymsko-katolickiej. W szczególności nie gdzieindziej tylko w niniejszym dekretale, wcielonym zaraz potem przez Grzegorza IX w księgę urzędową praw kościelnych [1]), należy upatrywać podstawę prawną dla partykularyzmu liturgicznego, który się nadzwyczajnie rozwinął w kościele zachodnim przed epoką reformy na tem polu rzymsko-potrydenckiej. Niewątpliwie, tak się przynajmniej piszącemu zdaje, wielki papież a przytem prawnik znamienity, Innocenty III., miał na myśli w pierwszym rzędzie stosunki grecko-łacińskie we Włoszech i na wschodzie ale nie one same wyłącznie, bo byłby się dokładniej wyraził a nie tak ogólnikowo, gdyby i z liturgii łacińskiej zamierzał był wykluczyć język narodowy, będący w użyciu przy administracyi sakramentów i w odprawianiu nabożeństw kościelnych u wszystkich ludów do wiary łacińskiej przez apostolstwo kościoła rzymskiego nawróconych. Dzieje jego misyjne i rozwój liturgiczny w wiekach dawno ubiegłych, który zwłaszcza co do mszy został ujęty w żelazne i już odtąd nieodmienne normy przepisów dopiero w okresie potrydenckim, pouczają aż nadto, że cementem, spajającym nowe narodów chrześcijańskich latorośle z ich macierzą kościołem rzymskim, była obok woli książęcej także własna ich mowa: w niej uczono się prawd wiary i kajano Bogu, słuchano wykładu homiletycznego ewangelii i wogóle słowa bożego, w niej też się lud łączył w modłach błagalnych i chwale bożej kościoła i na odwrót: aby publiczny i wspólny mógł brać udział w nabożeństwie, pouczano go od pierwszej chwili w wymawianiu i śpiewaniu krótkich a najczęściej używanych formuł liturgicznych w języku kościelnym. O jednem bowiem pod żadnym warunkiem nie wolno nigdy zapominać, o tem mianowicie, że jeszcze we wczesnem średniowieczu wśród ludów, wchodzących do kościoła, służbę bożą — liturgię,

---

z Cantorbury († 1109): »Si unitas servatur charitatis in fide catholica nihil officit consuetudo diversa«.

[1]) C. 14. X. (I., 31 De officio iudicis ordinarii): »Quoniam in plerisque partibus intra eandem civitatem atque dioecesum permixti sunt populi *diversarum linguarum, habentes sub una fide varios ritus et mores*, districte praecipimus, ut pontifices huiusmodi civitatum sive dioecesum sibi provideant viros idoneos, qui secundum diversitates linguarum divina illis officia celebrent et ecclesiastica sacramenta ministrent, instruendo eos verbo pariter et exemplo«. Rzecz godna uwagi: już najbliżsi glossatorowie, jeśli się nie mylę, milczeniem zabili ten dekretał, w każdym razie nie wyjaśnili go dostatecznie.

co zresztą sama jej nazwa grecko-kościelna doskonale wyraża, sprawował biskup (kapłan) za lud i wraz z ludem. Jestto fakt, poświadczony całym szeregiem źródeł historycznych, prawnych i liturgicznych, z którym się trzeba liczyć, aby już raz na zawsze — także u nas — przestało się powtarzać najfałszywsze a dotąd ciążące twierdzenia Fallerslebenów i Wackernaglów, że lud w wiekach średnich żadnego nie miał uczestnictwa w nabożeństwie kościoła. Zapewne sądzićby tak należało, patrząc na ową ścianę liturgiczną, która przedziela dzisiaj lud od kapłana w krajach romańskich, zwłaszcza we Włoszech. W państwie Karolingów, skąd później od Niemiec za Ottonów przez Czechy wzięła Polska wiarę chrześcijańską i urządzenia kościelne, było inaczej. Bezpośredni udział wiernych w liturgii mszalnej poświadczają kapitularze frankońskie n. p. Karola W. (z r. 789) i Ludwika II. (856 r.), z których pierwszy nakazuje, aby wszyscy łącznie z duchownymi śpiewali doxologię Gloria Patri i hymn anielski Sanctus, zamykający prefacyę; drugi zaś przypomina, że nietylko klerycy i Bogu poświęcone dziewice ale również lud wszystek ma zbożnie odpowiadać kapłanowi na jego pozdrowienia (ad salutationes sacerdotales). Przepis niniejszy, jak i poprzedni wzięty ze starodawnych statutów kościelnych, przejął Iwon ze Chartres do swego dekretu (P. VI. c. 169), który zaraz spółcześnie dostał się do Polski, przywiózł go z sobą rodak Iwona, legat papieski Walon, w początkach rządów Bolesława Krzywoustego (1104 r.). Responsorya te ludu we mszy i aklamacye łacińskie nie były zresztą w naszym podówczas kościele zupełną nowością, przyszły one do Polski z zachodu wraz z pierwszym w niej zasiewem i osadzeniem kościoła. Otwórzmy pisma i formularze liturgiczne, skreślające porządek nabożeństw owych wieków, te przedewszystkiem, o których użyciu w Polsce pozytywne lub pośrednie przechowały się wiadomości, a znajdziemy w nich istnienie tej samej praktyki, która się niewątpliwie bardziej rozwinęła u narodów zachodu, starszych kulturą i wiarą chrześcijańską aniżeli u nas, gdzie ludem wiernym w znaczeniu prawno-kościelnem była jeszcze tylko wierzchnia warstwa narodu: wielmoże z zastępem rycerstwa. Poszłoby się z pewnością za daleko, gdyby się z wydawcą homiliarza praskiego z początków w. XII. przypuszczało na ogół śpiewanie psalmów przez laików wspólnie z duchownymi nawet w Czechach [1]) a tem samem w Polsce, jak to zwyczajem starokościelnym bywało gdzieindziej, n. p. we Francyi za czasów biskupa-poety merowingskiego Wenancyusza Fortunata [2]), bo i sam książę Krzywousty niezawo-

---

[1]) Beiträge zur Geschichte Böhmens. Hsgb. von dem Vereine f. Gesch. d. Deutschen in Böhmen. Abth. I. Bd. I. Homiliar des Bischofs von Prag. Prag 1863, str. XXIX.

[2]) Clerus, plebs psallit et infans (t. j. puer). Zob. D. Edm. Martène, De antiquis ecclesiae ritibus T. III. (ed. antwerpska 1737

dnie mało rozumiał z psałterza, chociaż go tak często i gorliwie odmawiał (za pokutę po zabójstwie Zbigniewa), odprawiał go przecież — o czem najwyraźniej w kronice jego chwalcy Galla — przy pomocy biskupów i swych kapelanów albo też go im samym śpiewać nakazywał; Bolesław Krzywousty nie był człowiekiem piśmiennym (litteratus) tak jak n. p. nieboszczyk brat jego przyrodni. Rzecz zupełnie inna z prostem, sylabicznem powtarzaniem przez ogół wiernych kilku i zawsze tych samych wyrazów łacińskich w nabożeństwie kościoła a więc przedewszystkiem we mszy, która w pierwszych wiekach chrześcijaństwa u nas była prawie zawsze a później przeważnie tylko śpiewana, jak również w psalmodyi, zwłaszcza w tych dwóch jej częściach: w modłach czyli czuwaniach nocnych (vigiliae, jutrznia)[1]) i nieszporach w największe uroczystości, gdyż na nich szczególniej wszystek lud bywał obecny i przystępował do sakramentów (Boże Narodzenie, Wielkanoc i Zielone Świątki); do świąt najprzedniejszych, które szło na czele wszystkich świętych zaraz po uroczystościach maryjnych a nadto wyjątkowe miało znaczenie w ekonomii roku kościelnego, w obchodzie swego nabożeństwa i zarazem w życiu ludu religijnem, należała od samego początku w Polsce uroczystość św. Jana, Chrystusowego Chrzciciela. Nie potrzeba było być gramatykiem-literatem w znaczeniu średniowiecznem t. j. posiadać szkolną znajomość łaciny, żeby znać krótkie responsorya i umieć je wygłaszać śpiewaniem chórowem nie tylko *Amen*, na co niektórzy z piszących o pieśni Bogurodzicy

---

r.) L. IV. c. VII. p. 51 i niżej cytow. książkę Wagnera str. 10 i 230.

[1]) *Vigiliae* nocturnae czyli officium nocturnale wieków średnich to nabożeństwo nocne kościoła rzymskiego, odpowiadające jutrzni dzisiejszej *(Matutinum)*, które się składało zazwyczaj z trzech nokturnów, niekiedy co się jeszcze dotąd zachowało, z jednego jak na Wielkanoc i Zielone Świątki, odprawiało się zaś około północy (a primo galli cantu lub circa medium noctis) aż do świtania; natomiast jutrznią były *Laudes* dzisiejsze, wówczas aż do w. XIII. *Matutinae laudes* nazywane, które zgodnie ze swą nazwą odprawiały się nad ranem, przededniem, in aurora. Msze wczas rano śpiewane, n p. w Boże Narodzenie, nazywa lud gdzieniegdzie jeszcze dzisiaj jutrznią. Bardzo częste u nas *Vigiliae defunctorum* »wigilie za umarłe ludzie» to modły kościoła, obejmujące trzy nokturny (jutrznią) i laudes »chwały« ; wyrugowały one *carmina diabolica* (t. j. pogańskie), quae super mortuos nocturnis horis vulgus facere sole[ba]t, o których prócz Reginona z Prum mówi przesławna instrukcya pasterska z epoki karolingskiej (w. IX.): Fratres presbyteri et sacerdotes Domini, cooperatores i t d., powtarzana później zawsze i wszędzie przez wszystkich najczęściej jako sermo synodalis, u nas jeszcze w w. XVII , a i dzisiaj znajdziesz ją w niektórych podręcznikach liturgicznych i w samym nawet pontyfikale rzymskim (nie wiem o ile zmienioną).

łaskawie przyzwalają, ale odpowiadać na wszystkie pozdrowienia kapłańskie, a zatem: *Habemus ad Dominum, Deo gratias* itp. Wszak jeszcze dzisiaj możesz je usłyszeć ale nie wszędzie, tylko tam, gdzie się najpełniej przechował folklor liturgiczny. Albowiem jak w rozwoju także służby bożej kościoła nie było nigdy nagłych przeskoków, tak z drugiej strony pierwotne jej formy i praktyki, wypierane z czasem lub przekształcane przez nowe, utrzymują się i trwają chociażby tylko w swoich przeżytkach bardzo długo, nieraz przez wieki całe na samym spodzie, w najniższych warstwach kościoła: w parafiach wiejskich i małych miasteczek. W nich jeszcze książka nie zabiła zupełnie pieśni: »lud pospolity« w swojej cząstce na chórze śpiewa wraz z organistą: *Et cum spiritu tuo, Gloria tibi Domine* i t. d.; dawniej zaś, kiedy jeszcze organy nie weszły u nas w użycie powszechne, t. j. przed wiekiem XVII., śpiewał ogół ludu na kościele, śpiewał tam przedtem i potem zawsze sam jeden, gdzie nie było zastępów duchownych a z nimi chóru kantorów lub szkolarzy (cantores lub także — i u nas — rectores oraz pueri). »Śpiewaki, kapłany i żaki« wchodzą w miejsce ludu, któremu zresztą już poprzednio ustawodawstwo synodalne kościoła frankońskiego zakazało »opiewać« Alleluja[1]), stąd też pierwsze pieśni nabożne w języku narodowym, nawet wielkanocne, niemieckie, polskie czy czeskie, nie kończą się jeszcze tym odśpiewem-refrenem; Alleluja przyrasta do pieśni ludu kościelnej dopiero

---

[1]) W dekrecie Burcharda z Wormacyi L. VIII. cap. 87 i Iwona ze Chartres P. VII. cap. 105: »Laicus non debet in ecclesia lectionem recitare nec Alleluja dicere, nisi psalmos tantum et responsoria sine Alleluja«. W starej Francyi śpiewano lekcyę we mszy także w języku narodowym, dowody na to u Martène'a De ant. eccl. ritibus. T. I. (ed. 2, Antw. 1736), L. I. cap. III. art. II. nr. IX. str. 282—3. *Dicere* znaczy tutaj cantare, tak się już wyraża Wulgata o hymnie, który Chrystus Pan zanucił ze swymi uczniami po ostatniej wieczerzy: »hymno dicto«, co jeden z naszych kaznodziejów 1415 r. przekłada: »dziękowawszy Bogu« (Brückner, Drobne zabytki języka polskiego w Rozpr. filolog. Akad. Umiej. XXV. [1897], 272), u Wujka zaś: »hymn odprawiwszy« (Mat. XXVI., 30). Między temi przekładami widnieje cała różnica starych i nowszych czasów w rozumieniu liturgii, hymnu i »dicere«; ostatnia część mszy w wiekach średnich, od komunii do końca, to laudes sive gratiarum actiones, hymn to śpiew dziękczynny ku chwale Boga, cantus cum laude Dei (św. Ambroży).

O *Alleluja* czyt niżej przy pieśniach wielkanocnych. Należy zaznaczyć, że pogląd prof. M. Kawczyńskiego (i innych): Przez długie czasy ludy europejskie śpiewały w kościele tylko »aleluja« albo »Kyrie elejson«, nie da się już w całej osnowie utrzymać. (Porównawcze badania nad rytmem i rytmami w Pamiętniku Akad. Umiej. w Krakowie. Wydz. filolog. i histor.-filoz. VI. [1887], 52). »Opiewać« mówiono o przyśpiewie pospólstwa w dawnych wiekach (Brückner l. c. str. 190).

w czasach późniejszych, kiedy już zaniknął powszechny przedtem »succentus populi« w śpiewie liturgicznym, ograniczany zrazu, następnie zupełnie stłumiony przez chóry śpiewaków najpierw w Rzymie, potem we Francyi, w Niemczech w w. XI—XII., o jedno lub dwa stulecia później w Polsce, gdyż na te czasy dopiero, w w. XII/XIII—XIV., przypada u nas powstanie kolegiat, parafii i szkół przy nich. Ślady bezpośredniego udziału ludu w nabożeństwie i śpiewaniu kościoła w wiekach IX—XII. zachowały się jeszcze dodziśdnia między nami w wielu jego zwyczajach czysto kościelnych [1]) lub narodowo-religijnych. Należą do nich niektóre wy-

---

[1]) Jeden przykład wystarczy: ów zwyczaj ludu wiejskiego, który na offertorium we mszy zwykł był *iść na ofiarę* koło ołtarza, składając tam jałmużnę groszową, zwłaszcza w czasie odpustu. Nie trudno w nim dojrzeć szczątek starodawnej, czasów apostolskich sięgającej a powszedniej niegdy w całym hościele przez lud i kapłana czynionej pospołu offerendy mszalnej. Wiedział dobrze o tem ks. H. Powodowski, archipresbyter maryacki w Krakowie (Liturgia abo opisanie mszey świętey i obrzędów iey, ed. Łazarz. 1604 r. str. 31—5); stąd wielki ołtarz, jak jeszcze dzisiaj można widzieć po starych kościołach parafialnych, wysunięty jest nieco na presbiteryum i nie przylega do ściany w absydzie, aby go lud mógł obejść klęcząco czyli »ołtarzowi się ofiarować«. Tutaj należy przysłowie o *paleniu świecy Bogu i djabłu* (przynoszono ją i u nas na ofertę już w w. X.—XIII.), co się tem wyjaśnia, że ją pogaństwo składało swym bogom w ofierze t. j. jako wotum czyli obiatę.

O uczestnictwie ludu w nabożeństwie kościoła w czasach pomienionych nadmieniają wszystkie pisma liturgologów średniowiecznych jako o rzeczy znanej powszechnie i stale praktykowanej, a zatem, że wymienię te tylko, które mam pod ręką: *De ecclesiasticis officiis* Amalaryusza z Metz, biskupa z Metz i ucznia Alkuina († 850); dalej współczesne *De institutione clericorum*, dzieło więcej sławnego aniżeli znanego ucznia także Alkuinowego, Hrabana Maura, zrazu opata we Fuldzie, potem arcybiskupa mogunckiego; t. zw. Pseudo-Alkuin to kompilacya z w. X. podobnie jak Amalaryuszowa zatytułowana i z niej czerpiąca oraz przepisywany Iwonowi ze Chartres († 1116) *Micrologus de ecclesiasticis observationibus* utwór Bernolda z Kostnicy, mnicha szwabskiego († 1110). W niedostatku patrologii Migne'a posiłkuję się edycyą Melch. Hittorp'a i to kolońską z r. 1568 (rzymska 1591 r. pełniejsza) *De divinis cathol. eccl. officiis ac ministeriis* zob. str. 79, 82, 83, 93, 104, 148, 437 i passim; nadto Hrabani Mauri De inst. cler. ll. tres ed. A. Knöpfler 1901 r. (Veröffentlichgen aus d. Kirchenhistorischen Seminar. München, nr. 5, L. I. capp. 32 i 33). Pouczające jest wielce zestawienie ustępów dotyczących w dziełach dwóch słynnych pisarzy liturgicznych średniowiecza: Jana Beleth'a, rektora szkoły teologicznej w Paryżu ok. r. 1165 r. *Explicatio divinorum officiorum* i W. Durantis *Rationale divino-*

rażenia bądź już zamarłe a niegdyś powszechne, bądź też się jeszcze utrzymujące na samym dole, wśród ludu wiejskiego. Pomaga Bóg, pierwsze przodków naszych pozdrowienie chrześcijańskie, dla którego jak i za śpiewanie Bogurodzicy jeszcze kawaler Nowodworski upraszał Grzegorza XV. o odpust papieski, wzięło swój początek niewątpliwy z wzywania pomocy Boga za psalmistą Pańskim przez duchownych w modłach kościelnych wierszykiem (*V*) Deus in adjutorium meum intende i odpowiedzią jego (*R*) Domine ad adjuvandum me festina, zwłaszcza, że je czyniono na początku sprawowania służby bożej; inne pozdrowienie: Bóg z wami lub Zostańcie z Bogiem wyszło także z kościoła, od kapłańskiego wiernych pozdrowienia: Dominus vobiscum; również *R* Amen przeszło nietylko jako refren do pieśni ludu nabożnych ale oraz jako pozdrowienie lub odpowiedź na nie: Tako Bóg daj, Daj [ci] Boże lub Daj Panie Boże.

Dalsza, jeszcze bardziej widoczna i już niewątpliwa wskazówka o uczestnictwie wiernych w nabożeństwie kościoła mieści się w historyi ich modłów publicznych i pieśni, jednych i drugich w języku ojczystym podczas liturgii łacińskiej wznoszonych. Przystoi im słuszne miano liturgicznych, ponieważ zawsze, od samego początku liturgii chrześcijańskiej, zachowanej przedewszystkiem w t. zw. konstytucyach apostolskich, bez przerwy po przez całe wieki średnie tworzyły część organiczną czci i służby bożej. Macierzą tych modłów i pieśni w języku ludu jest ta sama formuła modlitwy żydowsko-chrześcijańskiej, przekazana ludom zachodu przez kościół łaciński w greckiej szacie Κύριε ἐλέησον, owo wołanie błagalne całego ludu i kościoła do Boga o łaskę zmiłowania i wysłuchanie prośby, z którego się rozwinęły również modlitwy kapłańskie przy ołtarzu i w chórze [1]), w szczególności pierwsza część liturgii-ofiary (oblacyi) mszalnej, przejęta przez kościół z synagogi, która się nazywa mszą czyli »obiatą« albo »modłą« katechumenów lub neofitów, bo to na jedno wychodziło w wiekach średnich [2]),

---

rum officiorum z r. 1286 (wydawano je razem w. XVI. i XVII.; zob. Beletha capp. 31, 36. i 39 a Duranda L. IV). O tej samej praktyce u nas w w. XVI. zob. Liturgię Powodowskiego na str. 66, 71 i 72; Benedykt Herbest milczy o niej z przyczyn polemicznych

[1]) Zob. Suitbert Bäumer O. S. B. w herderowskim Kirchenlexicon VII. (1891)², 657 oprócz nb. badań Probst'a lecz głównie Duchesne'a oraz najnowszych teraz Drews'a i Dom Cabrol'a. Przytoczone wyrażenia polskie w tekście podaję z psałterza floryańskiego ed. poznańskiej Nehringa 1883 r.

[2]) Catechumenorum vel neophitorum, quod fere idem est — powiada w w. XII. Jan Beleth w swem Divin. off. expl. c. XXXIV.

Missa (msza) = oblatio = obiata = modła. Tezę Wilh. Götzmanna z r. 1901 o rozumieniu ofiary eucharystycznej u ojców i teologów przedtrydenckich przedewszystkiem jako oblacyi stwierdzają

a mianowicie od jej początku (później introitu) aż do oferty (offertorium), określało się zaś ją wyrażeniami św. Pawła i ojców doktorów kościoła »obsecrationes = modlenie« lub »deprecationes = prośby«.

Z całej liturgii w pierwszej jej części mszalnej: homiletyczno-litanijnej czyli błagalnej, przy głoszeniu słowa bożego i zanoszeniu próśb do Boga, język i śpiew narodowy był zawsze i wszędzie — mówiąc na ogół — w użyciu powszechnem kościoła, w niej znajdował dostateczne zastósowanie, gdyż właśnie w tej części liturgii wierni brali udział bezpośredni i najbardziej wydatny; co więcej, od słuchania nauki w kościele, jak przypomina zbiór Burcharda, biskupa wormacyjskiego z ok. r. 1020, nie

---

oprócz źródeł prawa kościelnego także wszystkie nasze średniow. W łacińskich msza to »oblatio« i »offertorium«, w polskich najstarszych zarówno »obiata« jak i »modła« rozumie się ofiarna (»ofiara« w psałterzu floryańskim sacrificium i holocaustum, to ostatnie także »ofertorzyje« ale się nie utrzymało) a mianowicie, w kazaniach świętokrzyskich (I): modła i obietnica, w psałterzu floryańskim (w słowniczku ed. Nehringa z r. 1883): modła = oblatio, hostia, sacrificium; obiata, obiet obietnica = sacrificium, votum [bo te różne dzisiaj pojęcia nauka średniowieczna łączyła razem z sobą, zob. Beleth cap. XVI.], holocaustum oraz w kazaniach gnieźnieńskich: obiatować = praesentare, ofiarować = consecrare; w kanonie mszy z pocz. w. XV.: sacrificium, oblatio i offerrimus = obiata, obiatowanie i obiatujem (ed. Brückner Drobne zab. jęz. polsk. str. 259 i n.; por. Prace filolog. V. [1899], 77). Sam wyraz *msza* pojawia się spółcześnie z powyższymi (zob. Nehring Kazania gnieźnieńskie w rozpr. Akad. Umiej. Wydz. filolog. XXV. [1897], 80; nadto str. 83, 99 i 105). O *mieszporach* — dopiero w czasach znacznie późniejszych nazwaliśmy je z czeskiego nieszporami — dobrze Brückner przypuszczał »jakby to słowo z mszeniem, mszą w związku stało« (Drobne zabytki l. c. str. 290 oraz Cywilizacya i język. Szkice z dziejów obyczajowości polskiej [Warszawa, 1901], str. 34 gdzie jednak nasza terminologia chrześcijańska niesłusznie — mem zdaniem — do t. zw. obrządku słowiańskiego Cyryla i Metodego odniesiona); uprzytomnić bowiem sobie należy pierwotną ich nazwę: »missa(e) vespestina(e)« i zwyczaj odprawiania ich u nas w niedziele i we święta, zwłaszcza w czasie Bożego Narodzenia i Wielkiego Postu, bezpośrednio po sumie (prawią o tem, pomijając źródła dawniejsze, jeszcze synody w w. XVII. n. p. łucki hiskupa Szyszkowskiego z r. 1607 str. 42) a i dzisiaj jeszcze w brewiarzu odmawia się nieszpory w wielkim poście przed południem. Nieszpory należą już od czasów św. Benedykta, kiedy się poczęły za dnia odprawiać, do tej części officium kościelnego, na których udział ludu był nakazany lub przynajmniej pożądany, z tego powodu nieszpory obok mszy i litanij przyczyniły się najwięcej do rozwoju pieśni nabożnej w języku narodowym!

powinno się nikogo wykluczać, czy heretyka czy nawet żyda lub poganina (L. III. cap. 28).

Z drugiej strony godzi się tutaj przypomnieć, co zresztą nie jest żadną nowiną, iż od czasów apostolskich, aż po wiek IX. nie było zakazu odprawiania liturgii w języku narodowym »in lingua vulgari« tak u ludów wschodnich jak i na zachodzie, gdzie językiem liturgicznym kościoła rzymskiego stała się nie łacina cyceroniańska ale mowa ludowa »sermo vulgatus«, którą się w życiu codziennem posługiwały także sfery wykształcone: ona to przeszła do ksiąg jego świętych i liturgicznych i dopiero później w modłach kapłańskich polerowano ją językiem sztuczno-klasycznym, literackim, atoli zawsze kościół łaciński, kiedykolwiek przemawiał do ludu, jego słowem władał i narażał się przez to za swą rusticitas na zarzuty gramatyków, ale nie mógł czynić inaczej, bo podawał prawdy wiary wszystkim bez wyjątku, nie zaś wybranej garstce szkół filozoficznych i retorów [1]). A przecież u wszystkich ludów, które Rzym wywodząc z barbarzyństwa pozyskał dla wiary katolickiej, językiem liturgicznym stała się nie własna ich mowa lecz zamarła łacina kościelna, z języków żyjących już za czasów Karolingów wykreślona. Na pozostawienie języka martwego w liturgii zachodniej oddziałał bezsprzecznie jeszcze w wyższym stopniu ten sam czynnik tradycyi kościelnej, który we wszystkich kościołach narodowo-wschodnich przechowywał w formie nienaruszonej pierwotną ich mowę liturgiczną, kostniejącą z czasem i coraz mniej pokoleniom późniejszym zrozumiałą. Sam przecież ten wzgląd natury liturgiczno-dogmatycznej nie wyjaśnia jeszcze zupełnie zaszczepienia i rozpowszechnienia języka łacińskiego u ludów nie romańskich na zachodzie: recepcya jego dokonała się na mocy prawa wyższości kultury chrześcijańskiej nad siłą barbarzyńców zwycięskich; przy powstawaniu nowych organizmów państwowych w dziejach średniowiecznych nieraz pojawia się to zjawisko, iż podbity naród chrześcijański nadaje swoim zwycięzcom pogańskim swój

---

[1]) O języku kościelnym czyli liturgicznym czyt. rozprawę S. Bäumer'a l. c. str. 638—668, z wymienionych zaś tutaj autorów jeszcze najbardziej godny czytania obok kardynała J. Bony A. J. Binterim Die vorzüglichsten Denkwürdigkeiten der Christkatholischen Kirche IV. 2 (Mainz 1827), str. 93—123. Nie we wszystkiem z tymi nawet autorami można się godzić. Zdanie n. p. prof. Ad. Miodońskiego, że liturgicznym pierwotnie w kościele rzymskim był język grecki (Anonymus adversus aleatores. Erlangen-Leipzig 1889, str. 34—6) jest powszechnie dzisiaj przyjęte i nie ubił go Bäumer (l. c. str. 654) powagą Kaulena i Thalhofera. Do pszenicy najświeższych badań muzycznych Al. Polińskiego o Bogurodzicy z b. r., jak się okaże poniżej w części ostatniej, wkradło się bardzo wiele plewy historyczno-liturgicznej (czyt. n. p. na str. 12 stare bałamuctwo o łacinie i śpiewie kościoła w w. IV.).

język i przekazuje im swe wierzenia religijne, wszystkie skarby duchowe. Przemożne Karolingów ramię, podane Papiestwu, spaja nowe ich cesarstwo i różnorodne jego ludy w jedność nietyko kościelno-państwową ale także liturgiczną (rzymsko-gallikańską), zwłaszcza w śpiewie kościelnym. Potęga polityczno-moralna kościoła rzymskiego przy pomocy najstarszej jego córy, Francyi, wraz z odrodzeniem karolingskiem to sprawia, że Niemcy przyjmują i utrwalają u siebie obrządek rzymski z jego językiem liturgicznym łacińskim, potem go zaś sami, idąc w ślady Karola W., zaszczepiają krwawem apostolstwem między Słowianami w swoich dzierżawach i na krańcach wschodnich państwa frankońskiego. Podobnie się działo w drugim Europy chrześcijańskiej kręgu, na wschodzie greckim: Ruś n. p., biorąc wiarę z Konstantynopola, dostała od swej macierzy jej język i obrządek, język słowiański do swej liturgii (greckiej) wprowadziła dopiero później z pobratymczej cerkwi bułgarskiej, kiedy już ta wyrosła na groźną rywalkę kościoła i państwa greckiego. Początkowo również Słowianie zachodni, przynajmniej w państwie wielkomorawskiem, mieli posiąść swój własny język w liturgii (greckiej czy rzymskiej, w to tutaj nie wchodzę) za sprawą genialnego Konstantyna i nieszczęśliwego jego brata, metropolity Metodyusza. Rzym się z tem godził, bo całego szczepu osiągał przez to nawrócenie, zaczem nową zaraz fundował prowincyę kościelną, syrmijsko-panońską, swemu bezpośrednio a nie niemieckiemu zwierzchnictwu podległą. Inaczej jednak się stało. Powstające wówczas państwo niemieckie za pośrednictwem swego episkopatu założyło stanowczy protest w kuryi papieskiej i zgniotło rywala. Kamieniem obrazy dla Niemców było nie samo użycie języka słowiańskiego w nabożeństwie kościelnem, które wysuwali na czoło ciężkich oskarżeń Metodego o herezyę przeciwko wierze i liturgii łacińskiej — maskowało ono tylko powód właściwy zgorszenia, — lecz powstanie niezależnej od ich juryzdykcyi metropolii w ziemiach słowiańskich, które już za własne poczytywali dziedzictwo. Pierwsze to starcie się w w. IX. świata germańskiego ze słowiańskim na tle liturgiczno-kościelnem pogrzebało dzieło apostołów morawskich; tragiczność jego upadku leży w tem najpierw, iż już » w owym czasie danym był Niemcom rząd kościołem rzymskim«[1]) a jeszcze większa, iż do zwycięstw doszli Niemcy z czynną pomocą samych Słowian (władzcy ich Świętopełka), których zdołali odwrócić od Metodego. Próba wprowadze-

[1]) Tempus quo Theutonicis concessum est regimen nostrae ecclesiae t. j. rzymskiego. Słowa te Grzegorza VII. (c. 14 D. V. de cons.) można snadnie zastósować, i to po raz pierwszy, do pontyfikatu Stefana V. (885—891). Naodwrót, Stolica rzymska zatwierdza nieraz później język starosłowiański w liturgii łacińskiej (Innocenty IV., w r. 1248 i w wiek potem 1346 r. Klemens VI.); dzieje się to wśród walk papiestwa z cesarstwem.

nia języka słowiańskiego do całej liturgii, we mszy i w psalmodyi, rozbiła się o skałę oporu ze strony niemieckiej, z przyczyn zatem polityczno kościelnych a nie ze względów czysto liturgicznych kościoła rzymskiego. Kiedy Jan IX. podejmował wskrzeszenie wielkiej myśli mężnego Jana VIII., którą zabił związek Stefana V. z Niemcami, było już za późno: »państwo wielkomorawskie legło pod kopytami koni węgierskich«.

Z tem wszyskiem nie wolno ani na chwilę zapominać, że ognisko cywilizacyi, rozpalone przez Karola W. i jego spadkobierców, nie wypaliło pierwiastków życia narodowego u ludów, które wzrosły pod skrzydłami kościoła rzymskiego, chociażby w swej pierwszej nieletniej epoce zostawały pod stopą niemiecką, owszem wzbudziło je do bujnego rozkwitu i ukształtowało daleko rychlej, pełniej i silniej aniżeli tam, gdzie już sama mowa liturgiczna była obcą klasycznym a nieśmiertelnym pomnikom kościoła. »Ruś przez przyjęcie obrządku wschodniego odstrychnęła się od Europy i żyła własnem życiem pod wpływami greckimi, natomiast Polska dzięki obrządkowi łacińskiemu zlała się z zachodem« [1]) i wcale nie później aniżeli Ruś chwaliła Boga także swą mową w liturgii łacińskiej; bo »kazania i pieśni dla ludu odgrywały w nabożeństwie wczesnego średniowiecza rolę znaczniejszą«, aniżeli się to dotąd przypuszcza. »Pierwsze językowi narodowemu prawo w kościele zdobywa« i waruje ludom germańskim i Słowian zachodnich to samo ustawodawstwo frankońskie (za przykładem kościoła w Anglii), które wraz z papieskiem czujnie strzegło, by język macierzysty kościoła łacińskiego nie zeszedł ze stanowiska uprzywilejowanego od wieków w liturgii rzymskiej. Wyrobiło się już bowiem w w. VIII. powszechne to u ludów romańskich przekonanie, że cześć Bogu publiczną można tylko składać w jednym z trzech języków biblijnych (łacińskim, greckim i hebrejskim); uzasadniono je teologicznie: dowodami z Pisma św., owym napisem trójjęzycznym na krzyżu Chrystusa Pana z rozkazu Piłata, wreszcie z ojców kościoła. Wbrew temu poglądowi, który był odruchem gorliwości łacińskiej przeciw używaniu jakiejkolwiek mowy barbarzyńskiej w kościele, Karol W. z Alkuinem ogłasza na synodzie państwowym we Frankfurcie 794 r. zasadę, dającą się również dowieść słowami Pisma, iż nie w trzech ale we wszystkich językach odbiera Bóg chwałę i sprawiedliwej wysłuchuje prośby człowieka [2]). Zasada to Alkuina i oj-

---

[1]) A. Brückner, Dzieje literatury polskiej w zarysie I. (Warszawa 1902), str. 5, niepodobna jednak przyjąć dalszych uwag autora o języku liturgicznym.

[2]) A. J. Binterim (Pragmat. Gesch. d. deutschen National-Provinzial- u. vorzüglichst. Diöcesanconcilien. II. [Mainz 1836], str. 219 w przyp.) i inni odnoszą postanowienie tego kapitularza (52) z r. 794 do modlitw prywatnych, co jest niedopuszczalne; zob. K. Müllenhoff

czyzny jego, w której najpierw przeszła w ustawę kościelno państwową na synodzie w Cloveshove 747 r. przy współdziałaniu apostoła Niemiec św. Bonifacego i to równocześnie z ujednostajnieniem praktyk liturgicznych w kościele angielskim na modłę kościoła rzymskiego [1]). Znajduje ona swój wyraz w ustawodawstwie karo-

---

u. W. Scherer, Denkmäler deutscher Poesie u. Prosa aus d. VIII—XII. Jahrh. II. Anmerkungen (3 ed. Berlin 1892), str. 351.

[3]) J. D. Mansi, Sacrorum conciliorum nova et amplissima collectio. XII. (ed. flor. 1766), str. 398 cap. X: Ut presbyteri nietylko symbolum fidei ac dominicam orationem ale także verba, quae in missae celebratione et officio baptismi solemniter dicuntur, interpretari atque exponere posse propria lingua qui nesciant discant... a nadto: Ne vel in ipsis intercessionibus quibus pro populi delictis Deum exorare noscuntur vel ministerii sui officiis inveniantur quasi muti et ignari si non intelligant. Ponieważ się ludowi wykładało przebieg i znaczenie liturgii oraz niektóre jej modły odprawiało z nim wspólnie, (zob. zaraz niżej w tekście rzecz o »liturgii ludowej«) nie można twierdzić, żeby ten lud świecił bierną obecnością w nabożeństwie. Nie mniej jest ważne dalsze tego synodu postanowienie XXVII. (str. 404) o modłach w języku ojczystym za żywych i umarłych po odprawieniu psalmodyi: Expleta quantalibet psalmodia genu flectentes in orationem et lingua latina vel qui eam non didicerunt sua saxonica dicunt: *Domine miserere* illi et parce peccatis illius i t. d.« (za żywych), sive id pro mortuis: »Domine secundum magnam misericordiam tuam da requiem animae illius atque ei pro tua immensa pietate gaudia lucis aeternae donare cum tuis sanctis dignare«, stąd z czasem i nasza aklamacya polska: »*Wieczne odpoczywanie* racz dać im Panie i t. d.« kończąca każdy psalm we wigiliach za umarłe ludzie (requies = odpoczywanie w psałt. flor. 131, w. 8 i 15), stąd dalej i ów zwyczaj Kingi odmawiania po każdym psałterzu owych 10 psalmów in vulgari, jak się już wyżej nadmieniło (str. 7—8 w przyp.); były to najprawdopodobniej psalmy gradualne, które w dyecezyi krakowskiej od arcybiskupa Aarona aż do r. 1536 mają osobną historyę; zanim się ją napisze, wystarczy na razie przynajmniej tyle nadmienić, że się je odmawiało przed matutinum a więc po komplecie!

W Anglii też odczytywano na synodach nietylko listy pasterskie w języku ojczystym (ib. str. 395 r. 747: et in nostra quoque lingua apertius interpretrata sunt) ale i same konstytucye synodalne, n. p. 786 r. i to w obecności nietylko Alkuina ale i samego legata papieskiego: perlecta sunt et tam latine quam theodisce, qui omnes intelligere potuissent, dilucide reserata sunt (M. Sdralek, Wolfenbüttler Fragmente. Analekten zur K. G. d. M. A. w Kirchengeschichtliche Studien. I. II. [Münster 1891], str. 130; wyraz »theodisce« zdaje się po raz pierwszy tutaj się pojawia. Należało przypomnieć Alkuina, aby zaznaczyć genezę ustawodawstwa karolingskiego w naszym przedmiocie, na co prawie wcale nie zwracano uwagi. Alkuin jest nam bliski przez wzniosłe

lingskiem, głównie z r. 802 i 813, o obowiązku nauczania i uczenia się w języku ojczystym »reguły wiary« i zanoszenia w nim modłów do Boga, a więc na pierwszem miejscu symbolum apostolskiego, jako składnicy i wyznawania fundamentalnych prawd wiary Chrystusowej oraz modlitwy w niej najprzedniejszej, Pańskiej [1]). W myśl tej zasady działała misya apostolska, przybyła już dawniej z wysp brytyjskich do Niemiec i ziem słowiańskich, wprowadzić ją teraz w życie miało z kolei apostolstwo wśród Słowian zachodnich niemieckie. Nie o to tutaj idzie, w jakim języku głoszono im słowo Boże, bo że w ich własnym i to od samego początku, a więc jeszcze przed apostolstwem panońsko-morawskiem Konstantyna i Metodego, na to po Miklosichu i Brücknerze słów wielu tracić nie trzeba. Świadczą o tem zależne od siebie wyrazy i pomniki językowe, staroniemieckie i najstarsze słowiańskie; jakoby najbardziej znamienne i na język obu Greków soluńskich wskazujące starosłowiańskie i nasze terminy chrześcijańskie »pop« i »cerkiew» mają początek niemiecko-łaciński lub czysto niemiecki [2]). Z zachodu szedł stale zasiew chrześcijaństwa u Słowian, historycznie stwierdzony w w. VIII—IX. Początkowo starał się czuwać nad nim wielki duch Alkuina, przestrzegał bowiem: »Mieczem możesz do chrztu przy-

---

swoje instrukcye o prowadzeniu misyj niemieckich wśród Słowian i przez potępienie krwawego wśród pogan apostolstwa Karola W., jest to ta sama idea, za którą walczyliśmy przez Pawła Włodkowica na soborze w Kostnicy. Badania najnowsze Dümmlera, Haucka i Alberta nie powiedziały jeszcze ostatniego słowa o Alkuinie († 804). Alkuin jako pierwszy w wiekach średnich przedstawiciel pierwiastku narodowego w kościele zasługuje na monografię polskiego pióra; za motto wziąćby należało słowa św. Augustyna De civitate Dei XIX. cap. XVII. (a nie cap. VII., gdzie mowa o języku państwa rzymskiego).

[1]) Czyt. teraz Lic. Dr. Fr. Wiegand, Die Stellung des apostol. Symbols im kirchlichen Leben d. MA. I. Symbol u. Katechumenat (Studien zur Gesch. d. Theologie u. d. Kirche IV., 2 [Leipzig 1899] 2 ostatnie §§. 17 i 18 o symbolum w ustawodawstwie Kar. W. i jego objaśnieniu w w. IX., szczególniej od str. 319 oraz Müllenhoff-Scherer I., 200 i II., 324 nr. LIV. i następne pomniki z tego czasu tu należące; nadto Dr. theol. J. Baier, Der hlg. Bruno, Bischof von Würzburg (1034—1045) als Katechet. Ein Beitrag zur deutschen Schulgeschichte (Würzburg 1893), str. 43 i nastpn. a od str. 117 zestawienie wykładu Credo i Ojczenasz przez Alkuina z Brunonowym.

[2]) Phapho, pfaffe od papa i chiricha, Kirche. Czyt. Fr. Miklosich, Die christliche Terminologie der slavischen Sprachen w Denkschriften akad. wiedeń. Philos.-hist. Cl. XXIV. (1876) str. 2—9, 13 i 17 oraz Brückner w szkicach Cywilizacya i język (wyd. 1901), str. 33. a nadto D. Alb. Hauck, Kirchengeschichte Deutschlands II. Th. (Leipzig 1889 i 1890), str. 426—8 i 667 w przyp.; zob. niżej w ustępie o »liturgii ludowej» prace Vondráka i Jagića.

musić ale do wiary nie skłonisz«. Niebezpieczeństwo, które przewidywał Alkuin, najlepszy znawca wschodu greckiego, rychło potem nadeszło. Bracia soluńscy zabrali się mądrze do dzieła: zamiast burzyć i budować na nowo, nawiązują do tego, co już wyrosło było z posiewów chrześcijaństwa łacińskiego. Przygotowała je, ale też następnie pokrzyżowała i udaremniła ciągła lecz już dla samej trudności języka ludności tubylczej nadzwyczaj znojna praca misyonarzy zachodnich, wspierana silnem ramieniem państwa zrazu frankońskiego, następnie niemieckiego; sięgała zaś ona dalej poza Niemcy, Morawy i Czechy, do plemion polskich. Przyjmując nawet za wiarogodne słowo prorocze Metodego o potężnym księciu Wiślan pogańskich, iż się nie dał ochrzcić dobrowolnie na własnej ziemi lecz dopiero zmuszony przyjął chrzest w niewoli, przypuśćmy co jest najprawdopodobniejsze, u Świętopełka, to nie wolno jeszcze stąd wnosić, iż go przyjął z rąk Metodego czy też jego uczniów a tem bardziej w dalszym ciągu wywodzić, że kościół Metodowy ze swym obrządkiem lub raczej — wyrażając się właściwiej — z językiem w liturgii słowiańskim był pierwotny i żywotny niegdyś w Polsce, choćby tylko nad Wisłą [1]). Pomijając wszelki brak danych na to historycznych i nie małej wagi tę okoliczność, że chyba sam »król morawski« wraz ze swym Wichingiem w tych stronach, w Nitrze, stolicę biskupią mającym, nie przykładał ręki do pomnożenia owczarni nienawistnego sobie Metodego, należy jeszcze zwrócić uwagę na wielką żałość, jaka się przebija w krótkiej owej wzmiance legendy panońskiej o naszym księciu: »Tak też się stało«, dopowiada żywociarz Metodowy. Bezimienny książę Wiślan został przemocą ochrzczony, ale też właśnie dlatego, chociażby go sam arcybiskup panoński do chrztu zanurzał, chrześcijaństwo narzucone nie skłoniło jego serca i jego ludu do wiary. Spełniło się tylko powyższe słowo historyczne Alkuina, to samo, które się powtarza w dziejach nawróceń po wsze czasy, od Konstantyna i Klodwika aż do naszego Mieszki. Polska staje się dopiero wtedy chrześcijańską, kiedy jej władca, uwieczniony także przez Niemców we współczesnej dworskiej pieśni-sekwencyi o cesarzach Ottonach [2]), przyjmuje chrzest z własnego popędu, po swo-

---

[1]) Jakby dla ironii pamięć liturgiczną nawrócenia Polski przez Cyryla i Metodego, po recepcyi ich kultu w naszym kościele w w. XIV, przechowała nie Mało ale Wielkopolska; czyt. oracye na ich święto w mszale gnieźnieńskim ed. Hallera r. 1523 f. 167, w mszale zaś krakowskim z r. 1509 f. CCXIII v.

[2]) Otton III. był tak sławny i szczęśliwy, że

arma quos nunquam militum
domuerant, fama nominis satis vicit —

opiewa »Modus Otting« (Müllenhoff-Scherer I, 47 w. 56—7 nr. XXII. i II, 118 z objaśnienieniem, że tu mowa o wypadkach

jej i swoich przodków walce przez dwa wieki z Niemcami, w blasku majestatu wskrzeszonego cesarstwa korzy się przed potęgą krzyża, zniewolony więcej zrazu koniecznością polityczną aniżeli pobudką religijną. Macierzą pierwszą i jedyną wychowawczynią chrześcijaństwa w Polsce był kościół łaciński.

Jest przecież jedno ale tylko jedno współczesne świadectwo źródłowe, które jako zupełnie pewne zdaje się niezbicie przeczyć temu poglądowi a przypada jeszcze przed czasy, w których Jarosław Włodzimierzów, organizator i budowniczy kościoła greckiego na Rusi kijowskiej, »zebrał mnogich pisarzów i przekładał z greckiego na słowiański język i pismo; ten tedy Jarosław lubił księgi, mnóstwo napisawszy złożył w cerkwi św. Sofii, w niej też — opowiada późniejsza kronika t. zw. Nestora — śpiewają zwykłe pieśni Bogu w święta przypadające« [1]). Polska łacińska nie była bynajmniej w gorszem od Rusi położeniu, acz ksiąg i pieśni cerkiewnych w języku słowiańskim nie miała nigdy w swej liturgii. A jednak i Polska spółczesna składała cześć Bogu godnie nie tylko w łacińskim, ale nawet we własnym języku, nie dość na tem: przydawała mu jeszcze chwałę w języku greckim; ten ostatni rodzaj czci bożej dodała (wprowadziła) wola Mieszki, drugiego króla Polski, który ze swym ojcem Chrobrym podobne około kościoła łacińskiego w swem państwie położył zasługi, co pomieniony w. książe kijowski około greckiego na Rusi. Sława jego gorliwości religijnej rozeszła się daleko na zachodzie, dowodem jej słynny list Matyldy księżny szwabskiej do naszego króla Mieszki z ok. r. 1027, z którym przysłała mu w darze najnowszą, wówczas lub krótko przedtem powstałą w kraju nadreńskim księgę liturgiczną *de divinis officiis*, zawierającą porządek nabożeństwa kościoła rzymskiego t. j. wyjaśnienie wszelkich nabożeństw i praktyk kościelnych według porządku (zwyczaju) rzymskiego, niewątpliwie zatem jednę księgę znanej kompilacyi Pseudo - Alkuina [2]). Z przed-

---

986 r.) czyli sekwencya łacińska o wszystkich trzech casarzach Ottonach z przed r. 996, pieśń rytmiczna z dochowaną nawet częścią melodyi, naśladująca we wszystkiem jak najdoskonalej sekwencyę notkerowską, bo zresztą innej formy sekwencyi nie znał jeszcze wiek X. ani XI. (ib. II, 118—121 i K. Bartsch Die lateinischen Sequenzen d. MA in musikalischer u. rhytmischer Beziehung. Rostock 1868, str. 145 i nstpn.) Niemcy nazywają szczególniej te pienia (modi) Leichami.

[1]) M. Phist. I, 700—1.

[2]) Wypada to już ze słów końcowych listu-przedmowy: Hunc autem librum i t. d. Zbytecznem dodawać, jak wielką, niepowetowaną szkodą dla badań liturgicznych jest zaguba czy też tylko przeniesienie na inne, niewiadome dotąd miejsce tej księgi z biblioteki kościoła św. Jadwigi w Berlinie około poł. w. XIX. Nie było jej już za Bielowskiego, który ją niedokładnie zatytułował: »Ordo Romanorum« (ib. I, 323); miała ona napis: *Liber officiorum quem Romanum ordi-*

mowy tej księgi czyli z listu księżny Matyldy dowiadujemy się o owych trzech językach, używanych przy służbie bożej kościoła w Polsce nawróconej. O językach a nie o obrządkach jest w nim mowa. Któż ku chwale Boga tyle zjednoczył języków? — wysławia Niemka władcę polskiego, wspomniawszy poprzednio, również retorycznie, o wielu zbudowanych przez niego kościołach. »Nie dosyć ci było wielbić godnie Boga w swym własnym i w łacińskim języku, wolałeś jeszcze dodać grecki« [1]). Chyba nigdy bardziej nie zemściło się pomieszanie języka z obrządkiem, jak właśnie tutaj, przy interpretacyi tego ustępu.

Przypuszczano wprawdzie (za Dethierem), że go można rozumieć w ten sposób, iż Mieszka II. władał tymi językami ale chociażbyśmy wiedzieli o tem skądinąd, nie możnaby jeszcze do takiej interpretacyi naciągać słów księżniczki, najwyraźniej o czci bożej prawiącej. Inne mniemanie stawało już na dobrej drodze, to mianowicie, »że tu mowa nie o obrządku słowiańskim lecz tylko o kazaniach w języku polskim, pomimo tego jednak« pozostawiono »fakt obrządku greckiego, który trudno odeprzeć« [2]). Nie tak znów trudno, bo istnienie lub raczej zaprowadzenie języka greckiego

---

nem appellant a incipit: De natali Domini. Sacratissima huius diei nativitas ideo dicitur, jak podaje Ph. Ant. Dethier, który ją miał w ręku (Epistola inedita Mathildis Svevae sororis Gislae imperatricis et aviae Mathildis Toscanae . . . . ad Misegonem II Poloniae regem . . . Berolini 1842. str. 2—4), i sprawdził jej identyczność, oczywiście niezupełną, z kompilacyą Pseudo-Alkuina lecz się pomylił, przyznając jej autorstwo Karolowi W. i Alkuinowi (zob. Thalhofer-Ebner I, 73—4 że pochodzi z w. X/XI i że w najstarszym znanym rękop. trewirskim podany jest autor biskup Amalaryusz Fortunatus z Trewiru). Nie można mieszać tego »Ordo Romanus« z owym drugim współczesnym i zupełnie zresztą analogicznym: *Ordo Romanus vulgatus*, który zawiera ryt czyli praktykę liturgiczną również krajów nadreńskich z w. XI. (P. Suitb. Bäumer, Geschichte des Breviers. Frbg. i. B.; Herder, 1895, str. 285).

[1]) Quis praedecessorum tuorum tantas erexit aecclesias? Quis in laudem dei totidem coadunavit linguas? cum *in propria et in latina* deum digne venerari posses, in hoc tibi non satis, graecam *superaddere* maluisti.

[2]) Wł. Abraham, Organizacya kościoła w Polsce do poł. w. XII. (we Lwowie 1890), str. 109—111. Dopiero przed rokiem rzucono myśl trafną ale jeszcze nieśmiało i nawiasem, że tu o językach a nie o obrządkach mowa; uczynił to ks. Fr. Buczys, m. ś. t., w rozprawie doktorskiej: Św. Stanisław, biskup krakowski (Kraków 1902), str. 178, lecz zaraz myśl swoją zatracił na rzecz obowiązującego dotąd poglądu.

do nabożeństwa w kościele łacińskim — rzecz w owych wiekach, jak uczą dzieje jego liturgii i śpiewu kościelnego, najzwyczajniejsza — nie jest jeszcze zaprowadzeniem obrządku greckiego. Kogo nie przygniata pogląd dotychczasowy o istnieniu wyznawców t. zw. obrządku słowiańskiego w Polsce pierwotnej, pogląd niczem nieuzasadniony bo opierający się jedynie na czczym domyśle, iż go miały wprowadzić misye św. Metodego, ten w słowach Matyldy, doskonale powiadomionej o sprawach kultu w Polsce Chrobrego, zwłaszcza o przydaniu języka greckiego do polskiego i łacińskiego w nabożeństwie kościelnem i to dopiero za sprawą króla Mieszki II, dostrzeże tylko stwierdzenie tego samego objawu w liturgii łacińskiej kościoła w Polsce, który już w niej istnieje współcześnie na całym a o wieki starszym w chrześcijaństwie zachodzie. Podjęte w latach ostatnich badania wykazały dowodnie, jak przemożnie oddziałała liturgia grecko-bizantyjska na łacińską we wczesnem średniowieczu, szczególniej za sprawą papieży pochodzenia greckiego w w. VII i VIII, jak z Włoch i bezpośrednio ze wschodu greckiego szedł ten jej wpływ ciągle do państwa i kościoła frankońskiego a stąd do Niemiec, z ich zaś klasztorów i biskupstw do pozyskanych dla Chrystusa Słowian zachodnich; znane stosunki i związki polityczno-kościelne cesarzy Ottonów ze wschodem greckim nie pozostały bez śladu również na polu liturgicznem. Wtedy też, ani wątpić przez Ryksę, żonę naszego Mieszki a siostrzenicę Ottona III, dokonała się recepcya języka greckiego w kościele polskim.

Nie mogła ona tutaj być inną aniżeli na zachodzie, a więc naddatek języka greckiego w Polsce ku chwale Boga *(linguam graecam superaddere in laudem Dei)* — według wysłowienia się księżny Matyldy — to śpiew bizantyjski utworów hymnologii greckiej tak częstych naówczas w kościele łacińskim, głównie antyfon i aklamacyi greckich w liturgii zachodniej a nawet niekiedy stałych części jej mszy św.[1]) Pomijając już samo Kyrie, śpiewano n. p. i to naj-

---

[1]) T. j. ordinarium missae z Kyrie na czele, zatem Gloria, Credo, Sanctus i Agnus Dei; czyt. teraz szczególniej Peter Wagner, Einführung in die gregorianischen Melodien. Ein Handbuch der Choralwissenschaft. 2 vollständig umgearb. Aufl. I. Th. Ursprung u. Entwicklung der liturgischen Gesangsformen bis zum Ausgange des Mittelalters (Frbg. i. Schw, Universitäsbuchdlg. 1901), str. 52—5. Dzieło to ks. Wagnera, słusznie chwalone, jest najlepszem w literaturze niemieckiej o tym przedmiocie, zwłaszcza co do rozwoju śpiewu liturgicznego w wiekach średnich; jak już sam tytuł poucza, autor (przeciwnik Gewaert'a, badań A. Köhlera nie uwględnia) wierzy jeszcze niezachwianie w legendę benedyktyńską z w. IX, jakoby twórcą śpiewu kościelnego był św. Grzegorz W.! W literaturze naszej godna jest wspomnienia jedynie rozprawka prof. Franciszka Fryza Muzyka grecka w Kościele katolickim. (Sprawozdanie Dyrekcyi c. k. gimnazyum w Jaśle za r. szk. 1895), str. 1—26)

częściej w uroczystości maryjne antyfonę, rozpoczynającą się od słów: Θεοτόκα παρθένε, *Dei genitrix virgo (Bogurodzica dziewica)* a nadto przesławne owe chóru i ludu aklamacye w hymn Trisagion potem urosłe, które jeszcze dzisiaj posłyszysz w improperyach wielkopiątkowych przy adoracyi krzyża: »Hágios ho Theós, Sanctus Deus; Hágios íschyros, Sanctus fortis; Hágios athánatos eléison himás, Sanctus immortalis miserere nobis«.[1]) To wołanie nasze proste a potężne: *Święty Boże, Święty mocny, Święty nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami,* dotąd w kościele polskim nieustannie wznoszone, chyba dopiero wraz z nim i jego ludem zaginie. Przeszło zaś ono w usta tego ludu ze zwyczaju liturgicznego kościoła, jeszcze niezawodnie w wiekach średnich i to jako przekład tekstu łacińskiego, który śpiewał chór kapłański naprzemian ze szkolarzami (klerykami), nucącymi tekst grecki, tem bardziej, że się je śpiewało nietylko w wielki piątek, ale już od VI. w. począwszy i to na równi z Kyrielejson, bardzo często we wszelkiem nabożeństwie kościelnem: we mszy, w psalmodyi lecz szczególniej było w użyciu w obchodach i modłach litanijnych (błagalnych) powszechnie na całym zachodzie, co najmniej przed w. XIII. według świadectwa Duranda (VI. 102), a w naszym kościele z pewnością jeszcze przed w. XV. nietylko na stacyach procesyi wielkopostnych ale także śpiewało się je na podniesienie we mszy przeciw zarazie, lub po niej przeciw Turkom, przy litanii za umierających, przy straszliwem rzucaniu klątwy i t. p.; tem się wyjaśnia przyrost w niem dalszych wersetów: »Od powietrza . . . wojny . . .« »Od nagłej . . . śmierci . . .« Trisagion grecko-łaciński stał się narodowym z chwilą, kiedy go lud począł powtarzać w swoim języku za chórem kleru. Do rozpowszechnienia jego szczególniej w Niemczech i u nas przyczyniła się jedna z najbardziej wziętych w średniowieczu antyfon utworu Notkera ze St. Gallen, iście grobowa »Media vita in morte sumus«, w której »Święty Boże« stanowi część drugą a tem samem dla wzruszającej tej całej antyfony o śmierci wskazuje jakiś wzór grecki. Dopiero niedawno wyrażono takie przypuszczenie[2]), mem zdaniem nie mylne. Twórca sekwencyi średniowiecznych, ten sam mnich benedyktyński ze St. Gallen Notker Jąkała († 912), o którym się jeszcze niżej powie, iż pierwszy w owych wiekach wprowadził pierwiastek ludowy do pieśni kościelnej, czerpał pełną dłonią tekst i chyba melodyę także z tego samego officium kościoła greckiego in diversas processiones (litas) et vigilias suplicatio-

---

[1]) Przytaczam go z J. M. Thomasii Psalterium cum canticis versibus prisco more distinctum (ed. wied. 1735), str. 682. I w naszych księgach liturgicznych Trisagion zachodzi tylko w pisowni łacińskiej; również i dla Kyrie eleison zachowuję w dalszym ciągu pisownię średniowieczną: Kyrielejson.

[2]) Wagner l. c. str. 270, nadto na str. 75 i 82.

num [1]), w którem — jak się czytelnik ku przerażeniu swemu dowie poniżej — tkwi ostatecznie choć nie bezpośrednio treść pierwszej zwrotki naszej Bogurodzicy. Stwierdzono to już bowiem przed pół wiekiem na sekwencyi »Dies irae«, że dawne pieśni kościelne nie wyskakują nagle z głów mniszych w celi klasztornej lecz się rodzą powolnie, wyrastając i przeobrażając się ze starszych śpiewów w nabożeństwie kościoła [2]). Z drugiej strony nasze »Święty Boże«

---

[1]) *Antyfona Notkera*:

Media vita in morte sumus.
Quem quaerimus adiutorem
nisi te, Domine?
Qui pro peccatis nostris
iuste irasceris.
Sancte Deus, sancte fortis,
sancte et misericors salvator:
amarae morti ne tradas nos.

Greckie to officium litanijne, rozpoczynające się trisagionem, wśród modłów niżej wskazanych zawiera jeszcze następującą: »Domine miserere nostri, in te enim confidimus. Ne nobis valde irascaris, neque memineris iniquitatum nostrarum sed respice . . . . tu enim es Deus noster . . . . omnes nomen tuum invocavimus«. (J. Goar Fr. Praed., Euchologion sive Rituale Graecorum, ed. wenecka z. r. 1730, str. 606); nie wyklucza to oczywiście oddziałania bezpośrednio wzorów także łacińskich, n. p. owej antyfony »Da pacem, domine«, jak sądzi Mone (I, 398).

Tekstu polskiego »Media vita« z wieków średnich nie mamy, przynajmniej dotychczas jeszcze go nie odyryto; Niemcy posiadają go dopiero z w. XV. Seklucyanowa »*Media vita po polsku*: Srzód naszego żywota śmierć nas ogarnęła« jest luterską. Dość jednak jest na to dowodów, że od dawna była u nas w użyciu liturgicznem, zob. ją n. p. w mszale prymasa Łaskiego ed. Hallera z r. 1523 f. 31 v (dodatek), w rękopiśmiennej agendzie krakowskiej z w. XV/XVI (w jednej z bibliotek prywatnych), także w agendzie druk. z w. XVI jak: płockiej, Karnkowskiego i Powodowskiego; o śpiewaniu jej przy rzucaniu cenzur kościelnych zob. C. D. P. II, 466: w Gdańsku 1432 r. Nie dostrzeżono też jeszcze związku genetycznego między powstaniem pieśni polskiej wielkopiątkowej »Krzyżu święty« a »Święty Boże« trisagionu, chociaż on leży jak na dłoni w księgach liturgicznych. Szkoda, że przynajmniej nie ogłoszono naszego »Święty Boże«, śpiewanego przeciw zarazie w w. XVII w kompozycyi ks. Jerzego Gorczyckiego z tekstem łacińskim, o której nadmienia ks. Surzyński (Monumenta musices sacrae in Polonia. Zeszyt II. [Poznań 1887], str. VI), okazałoby się, że to melodya starodawna, średniowieczna.

[2]) Zauważył to i wykazał na »Dies irae« F. J. Mone, Lateinische Hymnen des Mittelalters I. (Frbg. i. Br. 1853), str. 408—9.

jest jedną z tysiącznych przestróg, które uczą, iż źródeł i genezy pieśni, urządzeń i zwyczajów kościelnych w Polsce należy szukać na zachodzie, chociaż się one znajdują także w kościele wschodnim. Najprawdopodobniej tedy trisagion może obok innych, ale nielicznych śpiewów greckich, wszedł z zachodu do Polski za Mieszki II, niekoniecznie odrazu do wszystkich kościołów biskupich i klasztornych. Dla zrozumienia słów Matyldy wystarczy przyjąć, że to lub owo pienie greckie lub raczej łacińskie, często gęsto przeplatane wyrazami greckimi, zazwyczaj z trisagionu, śpiewał drobny zastęp obcych popów i mnichów lub choćby jeden z nich, zwłaszcza w obec dworu królewskiego i nie mniejsze sprawiał wrażenie, aniżeli nieco później ów kleryk na pogrzebie Brzetysława czeskiego (1100 r.), według świadectwa Kuźmy, zawodzący skargę żałobną aklamacyą czyli pieniem liturgicznem aż w trzech naraz językach biblijnych; [1]) wyrażenia greckie w pieśniach i modłach kościoła łacińskiego spotyka się dość często przez całe wieki średnie i jeszcze w w. XVI., także i w Polsce: zwłaszcza kościół krakowski, prym zawsze u nas dzierżący w śpiewie liturgicznym, ze szczególniejszem upodobaniem zwał Najśw. Dziewicę orygenesowem już podobno mianem Θεοτόκος (Bogurodzica). Gdyby kto przecież miał jaką o tem wątpliwość, że same słowa Matyldy nie mówią wprost ani ubocznie o obrządku w dzisiejszym tego wyrazu rozumieniu, ale tylko o językach w śpiewie i modłach nabożeństw kościelnych, winien jeszcze o jednem pamiętać.

Terminologia średniowieczna, na pierwszem miejscu kościelna a w niej liturgiczna, oczywiście łacińska, jest tak ściśle określona i niezmienna, iż się ich wyrażeń używa stale na oznaczenie tych

---

[1]) Huiusmodi planctum iterabat dicens: Anima Bracislai | sabaoth adonay | vivat expers thanaton | Bracislaus yskiros (Font. rer. Boh. II, 147). Nie można się godzić z uwagą Dr. R. Batka, że to było proste recitativo (Studien zur Musikgeschichte Böhmens w Mittheilgn d. Ver. f. Gesch. d. Deutschen in Böhmen. XXXIX. [Prag 1901], str. 280 przyp. 1). »Dicere« w pomnikach liturgicznych kościoła starożytnych i średniowiecznych oznacza śpiew sylabiczny. Wiemy już co znaczy *hymnum dicere* (zob. wyżej str. 171 przyp. 1); modlitwę pańską we mszy św. poprzedza inwokacya: Praeceptis salutaribus . . . . audemus *dicere: Pater noster*, a była ona przecież lub być powinna zawsze śpiewana, jak Beleth jeszcze przypomina (cap. XLVII i CXVI) z przyczyn, w które mi tutaj nie wchodzić. Nadto aklamacye te greckie pochodzą z trisagionu, który był zawsze śpiewany i cały lub częściowo wchodził stale w tropy mszalne, najczęściej na Kyrie n. p. w jednym ze sakramentarzy bibl. Marciana z pocz. w. XI. jest taki »modus« (trop): Kyrie o theos chritis dicheos iskyros athanatos ymas eleison (Ad. Ebner, Quellen u. Forschgn zur Gesch. u. Kunstgesch. des Missale Romanum. Iter italicum. Frbg i. Br., Herder 1896, str. 278); czyt. niżej o aklamacyach

samych pojęć; możnaby nawet powiedzieć, iż podobnie się dzieje w sferze myśli jak przy sztuce pisania, która posiada tylko jeden, wszędzie jednakowy zasób znaków paleograficznych. Średniowieczne laus Dei to zawsze jedna i ta sama chwała, cześć, służba boża . . . . śpiewana, zarówno psalmodyczna jak i hymnologiczna, oznacza tedy wszelkie modły kościelne śpiewaniem Bogu składane, śpiewanie kościoła. Nie bez przyczyny Amalaryusz z Metz, biskup trewirski, naczelny liturgolog średniowiecza, nazwał kantorów »laudatores Dei«, bo i sami Boga chwalą i do oddawania mu chwały innych pobudzają (III, 3) a Durandus dodaje: »pobudzają słowem i przykładem« (IV. 20). Śpiew kościelny w rozumieniu i praktyce wieków średnich, opierających się w tem bezpośrednio o tradycyę kościoła nieprzerwaną od samej jego kolebki, to służba boża, osobna forma kultu od niego zależna i wraz z nim się rozwijająca; celem też śpiewu kościelnego jak całej liturgii było i być powinno uczczenie Boga [1]). Jedną z cech charakterystycznych nabożeństw w średniowieczu było ich śpiewanie powszechne a rozmaite, śpiewało się wszystko i wszędzie, w każdym kościele: od wspaniałych modłów kapłańskich, godzin kanonicznych w katedrze biskupiej aż do skromnego pacierza, modły ludowej, w wiejskim kościółku na mszy lub poza nim, na Anioł Pański wieczorem (od w. XIV/XV). Stąd poszło, że w czasach późniejszych wyrażenie »msza śpiewana« oznacza, jak już zauważyli Baluze z Gerbertem, mszę cichą, czytaną czyli jak ją nasz lud trafnie lubi nazywać »nieśpiewaną«; również pozostał tylko termin przysłowiowo użyty ale rzecz się zmieniła co do śpiewania kreda i pacierza: nie były już one śpiewane, tylko głośno recytowane lecz się ciągle jeszcze o nich mówiło, że się je śpiewa czyli umie i odmawia na pamięć.

To samo znaczenie śpiewania kościelnego posiada wyraz laus dei, divina = chwała boża, zachodzący w źródłach także kronikarskich, szczególniej hagiograficznych, swojskich i obcych już w w. X. i dalej. Rzecz jasna, iż oznacza on często w ogóle officium kanoniczne, całe lub jego części, co zresztą sama passya św. Wojciecha wyjaśnia [2]), w podobnem znaczeniu używa go żywociarz brun-

---

[1]) Czyt. maleńką, przedmiotu nie wyczerpującą ale wcale instruktywną rozprawkę Dr. Andr. Schmid'a Der Kirchen-Gesang nach den Liturgikern des Mittelalters (Kempten, Kösel 1900), str. 7—8; autor bardzo słusznie zwraca uwagę na rolę liturgiczną śpiewu kościelnego.

[2]) M. Phist. I, 154 gdzie mowa o odprawionych przez św. Wojciecha przed samem jego męczeństwem laudes vespertinales et nocturnales, te ostatnie z dzisiejszemi laudesami (po jutrzni) i hymnem w nich, przypadającym na każdy piątek, o którym jest wzmianka zaraz poniżej w ustępie: Lucifero . . . . . inno (por. trzecią zwrotkę: Ortus refulget Lucifer w znanym hymnie ambrozyańskim abecedarius »Aeterna coeli gloria«).

wilerski księżny Matyldy [1]). Gdyby się uparło i chciało koniecznie jej listem dowodzić istnienia trójjęzycznych w Polsce pierwotnej obrządków, należałoby się spodziewać, że przynajmniej świeżo odkryta t. zw. najstarsza kronika czeska, dzieło mnicha Krystyana, podobno brata naszej Dobrawy z ok. r. 994, przyjdzie nam z jaką taką pomocą w tej sprawie i »rozstrzygające« powie o niej słowo; tymczasem sam nawet chrzest Borzywoja czeskiego przez Metodego na Morawach pozostaje nadal w sferze legendy a »obrządek słowiański« nie daje żadnego znaku życia o sobie w Czechach. Względy liturgiczne pozwalają odnieść tę passyę o św. Wacławie i jego babce Ludmile, o ile oczywiście nie jest interpolowana, do wieku dziesiątego [2]), w szczególności nie przeszkadzają temu kilkakrotne w niej wzmianki o laudes. Najpierw jako laudes »chwały« dzisiejsze w psalmodyi brewiarzowej [3]). Powtóre jako utwory hymnograficzne w officium kapłańskiem [4]), które już w niem naówczas od w. IX/X. zdobyły sobie miejsce stałe po długowiekowym oporze kościoła rzymskiego [5]). Wreszcie jako wszelkie inne śpiewanie publiczne kościoła, nietylko kleru ale także ludu ku chwale Boga i świętych jego, pieśń nabożna zarówno łacińska jak i w ję-

---

[1]) Tamże I, 344: ad explendas laudes divinas. Podobnie w żywotach św. Jadwigi śląskiej i bł. Kingi (ib. IV, 538 i 710). Natomiast w Vita minor św. Stanisława nadmienione laudes mają zakres już ciaśniejszy, oznaczają sam śpiew choralny, w szczególności sławne jego jubila: św. biskup ukazuje się po swem zabiciu stans in medio choris alternantibus psalmos Davidicos decantare et vocibus altisonis laudes et ymnos Domino resonare (ib. str. 282).

[2]) Wyd. ją teraz jako utwór w. X. Jos. Pekař p. t. Nejstarší kronika česká (v Praze 1903), nie bez sprzeciwu krytyki czeskiej; zob. jednak wywód Brücknera n. p. w Kwart. histor. XVII (1903), głównie na str. 97—8. Ze spraw liturgicznych budzi wątpliwość jedynie tylko wzmianka i to dwukrotnie powtarzająca się z naciskiem zaraz w pierwszym rozdziale w kwestyi Metodyuszowej o *canonicae horae* (na str. 133 w. 19 z góry zamiast canonicorum ma być canonicas!); tego rodzaju określenie officium divinum znają już liturgicy dawniejsi, z przed w. X, ale się go powszechnie aż po w. XII/XIII bardzo mało używa, w źródłach nie podejrzanych w sprawie języka słowiańskiego w liturgii na zachodzie wyrażenie to aż po w. XIII/XIV nie zachodzi.

[3]) Pass. b. Wenc., str. 156—7: matutina laus; św. Wacław właśnie w chwili, gdy szedł na wspólne jej odprawienie w kościele, poniósł śmierć męczeńską

[4]) Ib. str. 148—9: kapłani i lewici prowadzili kondukt Ludmiły benedicentes deum cum psalmis et laudibus t. j. hymnami.

[5]) L. Duchesne, Origines du culte chrétien. Étude sur la liturgie latine avant Charlemagne (Paris, Fontemoing 1898)², str. 437.

zyku ludu [1]). W tem znaczeniu *laus* lub częściej używane *laudes* to *canticum* = pienie [2]), obejmujące przedewszystkiem aklamacye starodawne i świeżo zrodzone pod wpływem greckim w klasztorach benedyktyńskich na zachodzie (we Francyi, a dopiero potem w Niemczech, St. Gallen) [3]) tropy i sekwencye, nowy w kościele łacińskim rodzaj śpiewu liturgicznego i poezyi religijnej. W nich i przy nich: w aklamacyach ludu liturgicznych, w łacińskich tropach i sekwencyach a nie gdzieindziej należy szukać początków narodowej pieśni nabożnej w Niemczech z Czechami i w Polsce. Do tego wniosku prowadzi już sama chronologia pojawienia się jej z spółczesnem powstaniem i wzrostem nadzwyczajnym nowych tych form śpiewu kościelnego i pieśni w nim łacińskich (w. IX XII); współczesność ta, przynajmniej w Niemczech — bo co do Polski rzecz jest jeszcze niestwierdzona, — winna uderzyć każdego i czasem uderza, kiedy się mówi: »w tym okresie poczynają kiełkować pieśni nabożne w językach narodowych i, znajdując miejsce w kościele, coraz pięknej rozkwitają« [4]). Przemawia za tem pierwotna ich nazwa lais i leis, która chociażby nie zostawała w związku także etymologicznym z laus — filologów zresztą to sprawa, poruszam ją bym nawet chłostę miał za nią dostać, — to w rzeczowym pozostaje z nim niewątpliwie. Przeoczono bowiem, że oba te wyrażenia są zawsze a zawsze w tekstach i w pojęciu współczesnych razem z sobą spojone; aby się o tem przekonać, dość zajrzeć do świadectw, przytoczonych pilnie ale fałszywie wyjaśnionych przez Hoffmanna von Fallersleben o śpiewaniu ludowo-ko-

---

[1]) Pass. b. Wenc. str. 148 przy pogrzebie Ludmiły, po przywiezieniu jej zwłok do Pragi cuncti Christum laudant; str. 161 św. Wacława pogrzebali clerici et populi cum ymnis et canticis.

[2]) Że cantica to laus, laudes, zaznacza z nowszych badaczy Ad. Reiners, Priester der Dioec. Luxemburg, Tropen –, Prosen— u. Präfationsgesänge des feierlichen Hochamtes im Mittelalter. Aus drei Hdschr. der Abteien Prüm u. Echternach [z. w. X] aufbewahrt in der Nationalbibl. zu Paris (Luxemburg 1884), str. 17. Co do terminologii polskiej, niejaką wskazówkę daje psałterz floryański: *chwała* = *laus* jako chwała boża w ogóle śpiewana a w szczególności hymn i *pienie* = *canticum*, iubilus ale także hymnus, który jest jak wiemy ze św. Ambrożego cantus dei cum laude lub jak w zbiorach prawnych kościoła: laus dei cum cantico albo per eminentiam: cantica laudis. O tropach i sekwencyach wiadomo, że to są laudes = chwały czyli śpiewania kościelne.

[3]) Niemcy w tym względzie przyznają sobie czasem pierwszeństwo, ale niesłusznie: dobrze o tem we wstępie u Bartsch'a i zwięźle u G. Gröber'a Grundriss der roman. Philologie. II Bd. 1 Abth. (Strassburg 1902), str. 155.

[4]) Ks. A. Z., Pieśni nabożne w Encykl. kośc. XIX (Warszawa 1893), str. 262—3.

ścielnem Kyrielejson w wiekach średnich[1]), które jak się okaże zaraz poniżej było aklamacyą liturgiczną, w szczególności litanijną. Streszczają się one u pisarzy niemieckich w w. XII., kiedy to już Niemcy posiadały dość liczne pieśni nabożne w narodowym swoim języku[2]), w charakterystycznych tych wyrażeniach: *laicorum laus dei* . . . tota terra iubilat in Christi laudibus etiam per cantilenas linguae vulgaris;[3]) in cantu vulgari . . . *laudes*, quas vulgo *leisos* dicunt;[4]) *carmina elogica* vulgo *loisen*[5]) a w tekstach niemieckich: leise, leisen w znaczeniu lob i hymn (canticum laudis).[6]) To były istotnie Lobgesänge — nazwijmy je po polsku *Bogu chwała* (*laus deo*, jako imię własne Boguchwał już w w. XII), — ale nie dlatego, jakoby to były w swej treści wyłącznie pienia pochwalne, pierwsze śpiewy i pieśni ludu kościelne są to modły błagalne, litanijne ale »ku chwale Boga, in laudem dei« wznoszone a to znów dlatego, że to są modły i pienia chrześcijańskie w przeciwstawieniu do pieśni i tańców pogańskich.[7])

---

[1]) Geschichte des deutschen Kirchenliedes bis auf Luthers Zeit. 3. wyd. (Hannover 1861), str. 11 i nast.

[2]) Dochowały się też ich teksty już od w. IX. Ludy romańskie nie stworzyły narodowej pieśni kościelnej; wystarcza im dość zrozumiała, w każdym razie bliższa im aniżeli wszystkim innym łacina: modlą się śpiewają w języku kościoła aż po dzień dzisiejszy; czytało się niedawno w dziennikach, iż przy wypędzaniu zakonów przez Combesa w maju r. b. lud francuski, zebrany w kościele śpiewał: »Parce Domine populo tuo«. Świadectwo św. Bernarda z r. 1147: neque enim . . . . propria habet *cantica* populus romanae linguae — jest rzetelne.

[3]) Znane to jest świadectwo proboszcza Gerhocha z Reichersberg, współczesne św. Bernardowi, ale nieco przesadne, bo powiada: quia non est in toto regno christiano qui turpes *cantilenas* cantare in publico audeat, sed tota terra . . . . maxime in Teutonicis, quorum lingua magis apta est concinnis canticis (B. Pez, Thes. anecd. V, 794). Te turpes cantilenae to pieśni sprośne czyli pogańskie, przeciwstawia je autor laudibus chrześcijańskim, ale też zarazem, powtarzając ten wyraz cantilena, zachowuje dawniejsze jego z epoki karolingskiej znaczenie jako melodyi; tak go również używa nasz św. Brunon kwerfurcki, niewyczerpany w przysłowiach: »antiquam cantilenam cantat«, starą piosnkę (nutę) śpiewa (M. Phist. I, 206).

[4]) Zwłaszcza ku czci świętych (Pez l. c. T. II P. III, 8).

[5]) Hoffmann v. Fallersleben l. c. str. 48 przyp. 28.

[6]) Tamże str. 46—7 w przyp.: w znaczeniu »hymn« w zakończeniu prefacyi na Zielone Świątki: eine leisen dynem pryse ân ende seggende = hymnum gloriae tuae sine fine dicentes.

[7]) W jednym z najstarszych pomników narodowo-kościelnych niemieckich, w formule spowiedzi powszechnej z w. IX/X znajduje się ustęp jeszcze nie wyzyskany, zdaje się tutaj należący: Spowiadam się Bogu wszechmogącemu . . . . dáz ih daz godes lóp ni uuolda gilosôn

Cały ten wywód, mający także objaśniać słowa księżny Matyldy o użyciu liturgicznem różnych języków, zwłaszcza narodowego w kościele polskim, należy przekreślić, jeżeli naprawdę, jak się to powszechnie przyjmuje, zawsze i wszędzie lud był skazany w kościele zachodnim na samą niemą obecność przy nabożeństwie i śpiewie łacińskim duchownych, na korne słuchanie niezrozumiałych dźwięków; kazań nie prawiono, lud nie śpiewał, chyba przy procesyach Kyrielejson, kierlesz powtarzał; z kierleszem ruszali rycerze do bojów. Tak sądzi prof. Brückner. [1]) W miejsce tego poglądu pragnie wejść odtąd takie twierdzenie: W służbie bożej kościoła łacińskiego już we wczesnem średniowieczu obok mowy kościelnej rozbrzmiewa język ludu u narodów germańskich i Słowian obrządku rzymskiego. Język ich narodowy wprowadza do kościoła i utrzymuje go w nim nie co innego tylko konieczność liturgiczno-dogmatyczna. Wchodzi on do liturgii łacińskiej, bo wejść musi od pierwszej zaraz chwili, w której się dokonuje nawrócenie narodu i państwa a pozostaje w niej tak długo, póki trwa potrzeba nauczania katechetycznego ludu i wychowania go w zasadach wiary i moralności chrześcijańskiej. Leży to przecież w naturze rzeczy, iż każdy naród nowonawrócony musi przechodzić ten sam dłuższy okres katechumenatu, co i jednostka w wieku późniejszym ochrzczona; dzieje kościoła uczą, iż pierwsze jego wieki wśród ludów to lata dla nich katechumenatu i neofityzmu. Do tego też naczelnego zadania kościoła stosować się musi całe jego nabożeństwo i rozwój jego liturgii; zaczem odpowiednio do potrzeby utwierdzenia ludu w prawidłach nowej religii a odwrócenia go od dawnych wierzeń i zwyczajów pogańskich, w których jak w każdym kulcie religijnym, zwłaszcza u Słowian, pieśni odgrywały rolę bardzo znaczną, wysuwa się na plan pierwszy w liturgii kościelnej część jej dydaktyczna: msza katechumenów, prawdziwie »*liturgia ludowa*«, bo z modłami, śpiewem i nauczaniem ludu.

W niej mieści się język narodowy, z niej i w niej wyrasta pieśń ludu nabożna.

(Dokończenie nastąpi.)

noh anderan ni liaz« (Müllenhoff-Scherer I[3], 244 nr. LXXV Reichenauer Beichte, w. 15; czyt. tamże obok str. 245 w spowiedzi würcburskiej w. 10).

[1]) Dzieje liter. polsk. I, str. 9.